MONITOR
Na R. P. 1776.
Nro. XCIII.
Dnia 20. Listopada.

RESZTA.

SZczęśliwość tych pierwszych mieszkańcow świata znaydowała swoie źrzodło w ich niewinności, ktora ieszcze nie była, iak udaią, skażoną przez nierządne chuci y namiętności. Pycha nie czyniła na ten czas rożnicy między ludźmi przez powierzchowne prożney chluby znaki: gwałt niesprawiedliwym maiątki, dobra, nie paiował działem, spolne natury darow było wszystkim używanie: zazdrość, nienawiść, nie topiła puinał w piersiach ludzkich: zapalczywość nie wynaydowała na zgubę broni, oręża: nie znano zbytkow w uciechach, ktore były miłe, przyiemne; gdyż były miarą określone.

Wwww Ten

Ten tedy, ktory ſię przywiązać chce do przykazań prawdziwey mądrości, może ſobie wiek złoty wſkrzeſić, niech tylko uśmierzy gwałtowne ſwey duſzy wzruſzenia: ieżeli bowiem zazdrość go dręczy, ambicya nad nim przewodzi, ieżeli w niewoli dyſzy chuci niegodziwey, ieźli nim duch zemſty lub nienawiści miota, ieźli ſię na ſobie nie poznawa przez zbytnią pychę, ieźli ſwey wodze puſzcza niepowściągliwości; iużci on w wieku żelaznym żyie.

Chceli zaś znaleść wiek złoty? niechże uſiłuie ſpokoynie patrzyć na cudze powodzenie; niech wypleni z ſiebie wſzyſtkie naſiona zazdrości, gdyż ta mu wnętrznym ieſt katem; niech ſię wyzuie z tey ambicyi, ktora go chce tam wieść, gdzie doyść nie może; lub ieźli go tam doprowadzi, to na zſtrącenie ſpoſobem rownym iego wywyżſzeniu; niech pokruſzy te okowy, w ktorych go bałwan trzyma, iakiemu ſię dał omamić; niech przeſtanie

nie bydź zaburzonym zemſtą y nienawiścią; niech ſię tyle ſwych wſtydzi rozpuſt, by ie mogł zaraz porzucić, gdy tylko o ich ſromocie pomyśli.

Nie wież on o tym, żę naykoſztownieyſze uczty złotego wieku, nie znały innych potraw nad mleko, miod, y owoce? czemuż tedy tegoż ſamego pokarmu nie zażywa, ieżeli chce cieſzyć ſię ſzczęśliwością tych pierwſzych ludzi? pędzili oni milę ſwę życie w wygodach pomiernych, zażywali według *Lukrecyuſza* uciech, ktorych nic tak dalece nie mieſzało ſłodyczy; gałęzie drzewa broniły ich od upału ſłońca, miękka trawa ſłała im murawy do ſiedzenia; woda czyſtey krynicy, ktorą dłonią czerpali, ſprawiała im rozkoſzną ochłodę. Jakże dziwackie ſą ludzi żądze? radziby oni wſkrzeſić te pierwſzę wieki, à iednak to wſzyſtko, co im powabną czyniło przyiemność, byłoby teraz dla nich oſtatnim nieſzczęściem.

Oddalamy ſię od tego wſzyſtkiego, coby

coby wiek złoty przywrocić mogło: pokładamy szczęśliwość w zbytku, w ktorym się zawsze nieszczęście znayduie: iesteśmy nienasyceni, à to iest sposob szukać zawsze, à nie modz sobie dogodzić: nie znamy sposobu naznaczenia sobie granic, à to iest przyczyną wszystkich naszych niepewności: nie chcemy nakoniec naśladować tych wszystkich ludzi, ktorzy nam przetorowali drogę do spokoyności życia.

Epikur znalazł był wiek złoty, ponieważ umiał bydź mistrzem swoich namiętności, nie pozwalaiąc nic nigdy przyrodzeniu nad potrzebę. Kwaterka wina y suchar wystarczały mu na uśmierzenie pragnienia y głodu, à kawałek sera *Cyterskiego* był osobliwym biesiady iego przysmakiem. *Dyoklecyan*, ktory nie mogł znaleść złotego wieku na tronie, znalazł go w wieyskiey folwarku swego chatce, robiąc sam około ogrodu. *Dyogenes*, kosztował go w swym antale: *Bias* cieszył się nim w pośrzod straty swych bogactw: à *Stil-*

pon

pon znalazł go w gruzach oyczyzny swey zburzoney, y w pustkach swego domu.

Co ieżeli wiek złoty zdawał się odradząć dla Pogan, przeto, że szli za naukami mądrości ludzkiey, bez wątpienia obiecany iest Chrześcianom, ieżeli zechcą poyść za nauką mądrosci Boskiey, ona bowiem ogłosiła ten wyrok, ktory nam drogę otwiera do szczęśliwości "Kochay Boga (mowi) "z całego serca twego, miłość ta iest "nieoddzielną od iego boiaźni: kochay "bliźniego twego prawdziwą miłością, "miłość ta napełni cię politowaniem: "y ten, ktory w miłości swoiey inszego celu nad Boga nie zna, y nie upatruie we wszystkich swych sprawach, iako dobra swych bliźnich, "będzie bez wątpienia Panem swoich "namiętności. Ktokolwiek zaś umię "uśmierzyć te burzliwe rozruchy swey "duszy, może się bespiecznie tym "szczycić, że wszystkich zażywa uciech "Złotego Wieku."

II.

Swiat iest dziełem wszechmocney ręki Boga, Filozofowie zbłądzili w pierwszych początkach, ktore mu naznaczali, gdyż te początki nie są, iak przyczyny drugie woli Boskiey.

Filozofowie zapatruią się na Fizykę, iako na pierwszą y naycelnieyszą z pomiędzy innych umieiętność, utrzymuią oni, że natura darmo swe chciała ukryć taiemnice, y że przez nią te iey skrytości są wyiawione, postarzeli się w tym dumnym mniemaniu, ktore gdyby kto chciał zbijać, mieliby go u siebie albo za prostaka, albo przynaymniey za zuchwalca.

Przyznaię ia, ze ta umieiętność ma swoie zalety, atoli moralna nauka izali nie ma coś w sobie przednieyszego? Fizyka zakłada sobie zawod obszerney rozległości, do nieba chce zalecieć, coż ona tam poznać może? zapuszcza się w wnętrzności ziemi, nie więcey będąc oświeconą, szuka początku rzeczy. W iakimże w ten czas

nie

nie ieſt zaćmieniu, ieżli iey Wiara poprzedniczym nie przodkuie światłem? chce poznać koniec wſzyſtkiego, gdzież go znaydzie, ieźli nie w Bogu? ktory ieſt tym cyrkułem, do ktorego ſię wſzyſtko ściąga, y w nim ſię iednoczy. Materya iednakże, ktorą ta część Filozofii przed ſię bierze do wyłuſzczenia, ieſt zaprawdę znakomitą, ale te wielkie zaciekłey myśli zapędy przewyżſzaią ſiłę człowieka, gdzie częściey rozum ſię pogrąża, niż pewność iaka przyczyn znayduie.

Moralna zaś nauka przeciwnym ſpoſobem zaſtanawia ſię nad rządem rzeczy raz uſtanowionych: naprawia to, coby natura zepſuć mogła: nie uwodzi ſię ciekawością tego, co do niey nie należy: nie ieſt niewierną w tych rzeczach, ktorych dociekać nie powinna: nie ma nakoniec tey niepewności, iaką ma Fizyka, ktora, właściwie mowiąc, ieſt mieſzaniną zagmatwaną zdań rozmaitych, z ktorych nikt ieſzcze prawdy wydobyć nie mogł.

Jedna z nich ieſt cale materyalną, y nic nie przypuſzcza, tylko co zmyſły approbuią. Jeźli iey ſłabość czego nie pozwala dociec, ſtanowi zuchwale, zaſadzaiąc ſię na tym, czego zrozumieć nie może; y żadney inney prawdy przypuścić nie chce, poki ią, tak mowiąc, palcem nie namaca: tak dalece, że gdy głos Boſki woła, iż wſzyſtko wyprowadzone ieſt z *niczego*, to *nic* napełnia trwogą wſzelkie iey wiadomości, ponieważ ieſt nie poięte y ciemne dla iey światła, à zatym woli raczey przeczeć takowemu rzeczy wyprowadzeniu, niż wyznać ſwoią niewiadomość.

Druga ieſt duchownieyſzą y ſzczerſzą, nie mowi bowiem iak o ſłabości człowieka; chce ona wprawdzie, aby ſię rozum iego podnoſił, lecz chce

oraz,

wraz, żeby miał ostrożność w swoim usiłowaniu; y gdy Fizyka odrzuca to *Nic*, z ktorego rzeczy wszystkie wszechmocnością Boską są wyprowadzone, ona ie przyimuie z uszanowaniem, y poznawa to dobrze, że toż samo *Nic*, iest rzeczą iakąś iednakże wielką y wysoką, gdyż od wiekow Stworca natury postanowił stworzenie obszernego tego świata, y wszystkich iego częsci, ktore składaią rozliczność iego y piękność: a to postanowienie iest bez wątpienia rzeczywistością, ponieważ miało w sobie skutek stosuiący się przyzwoicie do mocy, dobroci, y mądrości tego, ktory iest w dziełach swoich niepoiętym.

Trzeba więc zostawić Fizykowi szperania iego nieużyteczne, szperania niepewne y zuchwałe. Prawda z strony iego, iest to ta woda, ktorą Tantal gotow był pić każdey chwili, ale iey nigdy nie mogł ustami sięgnąć. Rozumie on, że mu się iuż powiodło w iego odkryciu, znalezieniu: ali w tey samey chwili, w ktorey się cieszy, że dociekł taiemnic natury, znayduie się w nowych labiryntach; ona bowiem go prowadzi z iedney przepaści w drugą, ona pychę iego za nos wodzi po onym bezmiernym rzeczy łonie, w ktorym ie zamyka; y tam mu szkopuły pokazuie, gdzie się spodziewał prac swoich końca; tak dalece, że on nam nic nie podaie tylko cień za rzeczywistość, aczkolwiek chce, aby ostatki rozbitego rozumu, ktore z swey toni wyniosł, miano za usiłowania zwycięzkie iego applikacyi.